Po konsfikacie nakład drugi.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor, 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 107. **Kraków, Piątek dnia 11 Maja 1900.** **Rok VIII.**

TRZECI DZIEŃ CZESKIEJ OBSTRUKCJI.

WIEDEŃ 10 maja.

(G. S.). Trzeci dzień czeskiej obstrukcji. Treścią dzisiejszego posiedzenia Izby było naprzód czytanie petycyj, potem trzy imienne głosowania i na tem koniec. Więcej nie ma co pisać o posiedzeniu, gdyż przypuszczam, że łaskawych czytelników mało będzie zajmowało, iloma głosami odrzucono wniosek p. Formaneka, żądający tajnego posiedzenia dla rozprawy nad wniesioną przez siebie petycją wsi Suchdol w Czechach, imiennego głosowania nad tem, czy ma być tajne posiedzenie, a względnie, jeśliby powyższy wniosek był odrzucony, wcielenia rzeczonej petycji do stenograficznego protokołu Izby i imiennego nad tem głosowania.

Mają Niemcy piękne za zadobne. Od nich bowiem nauczyli się Czesi tej techniki obstrukcyjnej — prowadzącej do celu.

Obstrukcja czeska, do której dzisiaj przyłączyło się już siedmiu Słoweńców, idzie jak na sznurku. Mają oni pod kierownictwem p. dra Pacaka osobną radę obstrukcyjną, która jak najgorliwiej czuwa nad wszystkiem i wszystko zarządza w najdrobniejszych szczegółach. Dziś np. podczas czytania czeskich petycyj stół czytających petycje sekretarzów oblężony był przez członków rady obstrukcyjnej, stojących na straży i czuwających, żeby nie opuszczono przy czytaniu, lub żeby ta lub owa petycja nie była pominięta, albo raczej cichaczem usunięta. Patrzą więc na palce. Mały dr Pacak ciągle w ruchu, jak żywe srebro. Widać go przy prezydjum, za chwilę oblicza ławy czeskie, czy jest komplet, 50 głosów, potrzebny dla poparcia wniosku obstrukcyjnego — potem spiera się z tym lub owym Niemcem, albo jest w rozmowie z którą z ekscelencyj Koła polskiego i wciąż kiwa przecząco głową, lub żywo gestykuluje rękami.

Dziś były dwa blamaże Niemców. Pierwsza: wniosek Wohlmayera żądający wbrew regulaminowi Izby ryczałtowego wcielania nadejść mających petycyj do protokołu stenograficznego, co go okryło po przemówieniu pp. Kramarza i Herolda tak dalece śmiesznością, że sam cofnął wniosek. Drugim blamażem było usunięcie się z Izby wielu posłów niemieckich, tak, że przy trzeciem imiennem głosowaniu, przy którem oddano tylko 89 głosów, brakło Izbie przepisanego regulaminem kompletu 100 posłów obecnych, wskutek czego przewodniczący podówczas wiceprezydent Izby widział się zniewolonym zamknąć posiedzenie. Wprawdzie podnieśli Niemcy z tego powodu krzyk, twierdząc kłamliwie, iż w Izbie było więcej niż 100 posłów, ale nic to nie pomogło i zostało przy orzeczeniu przewodniczącego. Regulamin przepisuje jasno, że każdy obecny poseł w Izbie musi głosować: „tak“ lub „nie“, ponieważ głosowało tylko 89 posłów, więc oczywiście nie było ich też więcej, a jeśliby i byli niegłosując, nie mogą być jako obecni uważani, mogli spać sobie na ławce. Z tem przecież przewodniczący liczyć się nie może, a tak samo i z gołosłownemi twierdzeniami przeciwnemi, ponieważ dla niego wykazem obecnych w Izbie posłów jest liczba oddanych głosów. Zresztą podobne wypadki zdarzały się pod przewodnictwem Chlumeckyego, Kathreina i Abrahamowicza, a wszyscy ci zawsze taksamo rozstrzygali jak dr Żaczek. Posiedzenie więc skończyło się przed 2 godziną. Obecnie następuje ośmiodniowa przerwa, gdyż następne posiedzenie odbędzie się dopiero w przyszły czwartek.

KRONIKA.

Repertuar teatru ruskiego.

W piątek, 11 b. m: ostatnie przedstawienie w parku: „Sztygar“, operetka Zellera w 3 aktach.

W niedzielę, 13 b. m.: w teatrze miejskim przedstawienie popołudniowe trupy ruskiej „Zaporożec za Dunajem“, operetka w 3 aktach Antoniowskiego i „Wėczernyci“ Niszczyńskiego.

W poniedziałek, 14 b. m. w teatrze miejskim: „Klate serce“, dramat ludowy w 5 aktach Tobylewicza.

Z okazji przesilenia, panującego w tutejszem Towarzystwie muzycznem, urzędowy organ tegoż Towarzystwa pomieszcza w łamach swoich list p. Zygmunta Noskowskiego, którego, nawiasem mówiąc, żaden inny dziennik ogłosić nie miał odwagi. Z gwałtownością, zapożyczoną od Jowisza olimpijskiego, podoba się p. Noskowskiemu rzucać gromy na tę część mieszkańców Krakowa, która, nie mogąc patrzeć obojętnie na torturowanie arcydzieł muzycznych, ośmieliła się objawić kategorycznie desiderata swoje względem dymisji obecnego dyrektora.

Widocznie nie wie szanowny dyrektor warszawskiego Towarzystwa o tem, że dawna zasada „Steuer zahlen und Maul halten“ obecnie już w kraju naszym nie obowiązuje i że członkowie wspierający Towarzystwa krakowskiego chyba nierównie większe do wypowiedzenia tutaj swych życzeń oraz zapatrywań prawo mieć mogą, aniżeli ci, co mieszkając zdala, o stanie instytucji dowiadują się zaledwie z sprawozdań, kreślonych wyłącznie ręką kolegów i przyjaciół, bo wiadomo, że p. Barabasz innych ani nie lubi, ani też nie znosi.

Że p. Noskowski poczuwa się do wdzięczności — ponieważ zastał w Krakowie chór i orkiestrę odpowiednią, dla koncertu swego przygotowaną, to pięknie z jego strony, tylko na Perkuna niechaj nie sili się, daremnie wmawiać w nas, że z koncertem tym, w dodatku pod jego własnym kierunkiem wykonanym, zadania Towarzystwa powinny się zaczynać i kończyć. Niechaj więc wielki dzwon Zygmunta Noskowskiego nawołuje i ostrzega odtąd na własnej tylko parafji; dla nas najwymowniejszem jest i będzie milczenie Żeleńskiego.

Wydział Wielki Kasy oszczędności miasta Krakowa odbył we czwartek o godzinie 5 po południu doroczne posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina przy udziale komisarza rządowego p. Kowalikowskiego. Dyrektor Kasy p. Franciszek Slęk przedłożył sprawozdanie z czynności Kasy Oszczędności i zamknięcie rachunków za rok 1899. wedle którego czysty zysk wynosi kwotę złr. 48.436 ct. 68 a. w. Na wniosek komisji kontrolującej, przedstawiony przez p. Jana Kwiatkowskiego, zgromadzenie udzieliło dyrekcji absolutorjum, wykazany zaś zysk uchwaliło przenieść do funduszu rezerwowego Kasy. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania syndyka dra Staniszewskiego za rok 1899, Wydział Wielki na przedstawiony przez p. dyrektora Slęka imieniem dyrekcji Kasy i komisji kontrolującej wniosek, przyznał z zeszłorocznego zysku datki, wyszczególnione w numerze porannym naszego pisma.

Datki te zostaną wypłacone odnośnym instytucjom po zatwierdzeniu uchwały Wydziału wielkiego przez namiestnictwo.

Z porządku dziennego przyjęto przedstawiony przez p. dyrektora Ślęka wniosek dyrekcji Kasy, przyjęty przez komisję kontrolującą w przedmiocie wybrania podkomitetu, złożonego z trzech członków Wydziału wielkiego, któryby wespół z dyrekcją rozpatrzył sprawę i przedłożył w swoim czasie odnośne wnioski co do rozszerzenia gmachu Kasy celem odpowiedniejszego pomieszczenia biur, i w związku z tem przekształcenia realności pod L. kons. 400, 401 i 411. Dz. I. przy ulicy Szpitalnej i św. Tomasza położonych, własność Kasy oszczędności stanowiących z przeznaczeniem tychże na cele publicznego dobra.

Do podkomitetu powołano pp. dra Karola Pieniążka, Jana Kwiatkowskiego i Władysława Nowackiego.

Wreszcie po uchwaleniu przedłożonego przez p. Jana Federowicza imieniem komisji kontrolującej nowego etatu urzędników i sług Kasy oszczędności, przystąpiono do obsadzenia posad. (Referent, dyrektor Ślęk).

Wydział Wielki zamianował mianowicie dotychczasowych adjunktów I. klasy: Krzykowskiego Juliusza likwidatorem, Popieleckiego Marcelego rewidentem rachunkowym; dotychczasowych adjunktów II. klasy: Srokowskiego Władysława i Markowicza Michała, tudzież dotychczasowego asystenta Szymańskiego Jana adjunktami I. klasy; dotychczasowych asystentów: Hoffmanna Henryka i Hamerlaka Józefa adjunktami II. klasy; wreszcie Ogieńskiego Jana, Szczepkowskiego Sydona i Krzyżanowskiego Jana asystentami I. klasy, zaś Pinkasa Jana, Kurzawę Władysława, Aleksandrowicza Jerzego i Hablińskiego Włodzimierza asystentami II. klasy.

Zjazd maturzystów gimnazjum III. w Krakowie. Odnośnie do dobrowolnie powziętego zamiaru zawiadamia się wszystkich kolegów, którzy w r. 1890 zdawali egzamin dojrzałości, że zjazd koleżeński, zamiast 20 czerwca, odbędzie się 5 czerwca b. r. W przypuszczeniu, że wielu kolegów zechce uczestniczyć w uroczystościach jubileuszowych Uniwersytetu Jagiellońskiego obraliśmy ten dzień jako najstosowniejszy. Punkt zborny przed gmachem byłego gimnazjum III. o godzinie 10 rano. Wszelkie zgłoszenia uprasza się przesłać na ręce kolegi dra Fr. Mussila, Kraków, Karmelicka 15. — Dr Stanisław Okęcki. Dr Franciszek Mussil.

Uprasza się inne pisma o łaskawe powtórzenie tej wiadomości.

Kurs rybacki w Krakowie. Za subwencją komitetu Towarzystwa rolniczego odbędzie się w Krakowie w dniach 30 go, 31 maja tudzież 1 i 2 czerwca b. r. czterodniowy bezpłatny kurs rybacki dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, dzierżawców rewirów rybackich, oficjalistów prywatnych i nauczycieli. Program wykładów obejmuje: a) Zarys biologji ryb stawowych i rzecznych; b) Chów ryb łososiowatych w rzekach i stawach; c) Hodowla karpia, lina, sandacza, węgorza i szczupaka w stawach; d) Budowa i urządzenie stawów; e) Gospodarstwo rybne w sadzawkach włościańskich; f) Zasady ustawy rybackiej i gospodarstwa w rewirach rybackich. Z wykładem połączone będą demonstracje ryb, preparatów, modeli, planów, przyrządów rybackich i t. p. Ostatniego dnia odbędzie się wspólna wycieczka w celu zwiedzenia jednego z gospodarstw rybnych w bliższej okolicy Krakowa. Mniej zamożni uczestnicy kursu otrzymają na żądanie bezzwrotny zasiłek pieniężny na koszta podróży do Krakowa i z powrotem, tudzież utrzymania w Krakowie przez czas trwania kursu. Uczestnicy kursu zechcą się zgłosić listownie do podpisanego najpóźniej do dnia 22 maja z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania i zatrudnienia i zaznaczyć wyraźnie, czy zamierzają korzystać z pieniężnego zasiłku. — W Krakowie, dnia 8 maja 1900 r. *L. Fiszer*, inspektor rybactwa kraj., ul. Stachowskiego l. 88.

Do komisji teatralnej wystosowano z poważnej strony petycję przeciwko zamierzonemu odegraniu „Odprawy posłów greckich“ podczas uroczystości jubileuszowych Uniw. Petenci wywodzą słusznie, że sztuka Kochanowskiego ma znaczenie jedynie jako zabytek językowy i nie może dać gościom cudzoziemcom wyobrażenia o dramacie polskim. Proponują „Halkę“ i „Mazepę“. Poetą młodzieży jest Słowacki i jemu należy się pierwszeństwo.

Posiedzenie komitetu redakcyjnego księgi pamiątkowej uczniów Uniw. Jagiell. odbędzie się dnia 13-go b. m. w niedzielę o godz. 11 rano w sali nr. 2 Coll. Novum.

Przypominamy, że dziś o godzinie wpół do 8 wieczorem, odbędzie się w sali Saskiej koncert Chóru akademickiego ze współudziałem pierwszego polskiego tenora p. Aleksandra Myszugi oraz p. Gabryeli Morskiej-Popławskiej, p. Zdzisławy Zawiłowskiej i p. J. N. Hocka. Na doborowy program złożą się niegrane dotąd utwory Żeleńskiego (arja z opery „Janek“, serenada); Czajkowskiego, Moniuszki, Thomasa i t. d. P. Morska wypowie „Czary“ Asnyka. Pozostałe bilety nabywać można przy wstępie na salę.

Z „Sokoła“. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Sokoła krakowskiego, odbędzie się w Niedzielę dnia 20 maja b. r. o 4 po południu w własnym gmachu.

Na porządku dziennym:

1) Upoważnienie wydziału do wyboru 7 delegatów do Związku sokolego.

2) Regulamin obrad walnego zgromadzenia. W razie braku kompletu wymaganego statutem, następne walne zgromadzenie, ważne bez względu na ilość obecnych odbędzie się w niedzielę 27 maja b. r. o 4 po południu.

Nowy Zarząd „Koła mieszczańskiego“ ukonstytuował się w następujący sposób: prezesem wybrany został został p. Piotr Kosobudzki; wiceprezesem p. Karol Wójcik; sekretarzem p. Konstanty Lachowski; skarbnikiem p. Piotr Repetowski; bibljotekarzem

p. Władysław Limanowski; gospodarzem p. Aleksander Pinkalski; Wydział dopełniający składają pp.: Marcin Jarra, dr Leopold Caro, Zygmunt Mikołajski, Tadeusz Niedzielski, Ludwik Szufa, Andrzej Szufa, Antoni Stróżyński, Jakób Olejak i Józef Zabrza.

Koncert artystów ruskiego teatru powiódł się wczoraj pod względem artystycznym znakomicie, pod względem jednak finansowym niżej wszelkiej krytyki. Zwykły los teatrzyków letnich, zawisłych od kaprysów pogody. Dość już park krakowski jest z natury swej wilgotnym, we czwartek jednak wieczorem z powodu słoty i dżdżu i nieznośnego chłodu wieczornego, panowała tam atmosfera iście sybirska. To też podziwiać trzeba było zapał koncertujących, z jakim wykonywali utwory zapowiedziane programem. Wykonywali je zaś wobec publiczności „robionej“ na gwałt. Rozkupionych było zaledwie kilkanaście krzeseł i parę lóż. Więc też „watowano“ spektakl przygodnymi gośćmi z parku, przyczem w imponującej liczbie zasiadł w krzesłach personal operetki Czystogórskiego. Ot, aby przedstawienia nie zrywać.

Rozpoczął koncert chór mięszany odśpiewaniem utworu Kołessy „Ułycia“. Śpiewał z ogromnem poczuciem rytmiki, cieniując i wydobywając bardzo subtelnie wszelkie efekty dynamiczne, jakie utwór przedstawiał.

Wszystkie te przymioty chóru mięszanego jeszcze plastyczniej wyszły w ostatnim numerze koncertu Werbickiego (nie Lysenki) „Zawiszczanie“. Równie dzielnie się znalazł chór męski, który a capella odśpiewał znane Niżankowskiego „Hulały“ i Worobkiewicza „Nad Prutom“.

Z całym zapałem oklaskiwano z solistów panią Łopatyńską za jej pełne finezji wykonanie Matiuka „Cwitko dribnaja“, pannę Briczmanównę (Mascagniego „Kocha, nie kocha“), jakoteż p. Hryhorowicza za arję Jontka z „Halki“. Na osobną zaszczytną wzmiankę zasłużyła p. Łopatyńska i p. Rubczak (doskonały bas z odcieniem barytonu) za wykonanie duetu Santuzzy i Alfia z „Cavaleria rusticana“.

Dla urozmaicenia programu zagrali artyści teatru ruskiego arcywesołą, jednoaktową farsę Mosera: „Z miłości“. Grali tę farsę w szalonem zresztą tempie i bardzo zabawnie: p. Gembicki (ojciec komiczny), pani Gembicka (naiwna), p. Stadnik (lekki amant), p. Szeremeta i Kostiowa. Wszystkie wyrazy uznania dla orkiestry p. Marka, która wczoraj spisywała się cały czas doskonale. (W.).

Bransoletkę srebrną w kształcie węża, znalezioną w niedzielę, dnia 6 b. m. w Parku Krakowskim, można odebrać przy ul. Stolarskiej Nr. 6 I-sze piętro, drzwi Nr. 14.

Na złamanie karku. Woźnica z fabryki p. Peterseima we czwartek puścił lejce koniom do tego stopnia, że nietylko uszkodził latarnię gazową, ale wywrócił wóz mleczarza Jana Dury, a w dodatku skaleczył jeszcze przechodnia Macieja Krawczyka.

Ogród wykuty w skałach. Mało kto wie w Krakowie, że w pobliżu znajduje się zaciszne i urocze miejsce: „Ogród w skale wykuty“. Mówimy o miejskim parku w Podgórzu, o ogrodzie, który dotąd nie nosi jeszcze urzędowej nazwy swojego twórcy i opiekuna. Tuż za kościołem w Podgórzu kotlina w skale wapiennej wykuta, przedstawia obecnie widok wzorowo urządzonego ogrodu. Ze stromych brzegów skały roztacza się wspaniały widok na Kraków i trzy mogiły, u dołu porządnie urządzone ścieżki, klomby, nowa cieplarnia, boisko obszerne do ćwiczeń, na wzniesieniu altana dla orkiestry.

Przeciętny Krakowianin przyrósł niejako do swoich plant, do błoń i parku Jordana. Niechże teraz przebędzie z odwagą Kaźmierz, niech zajrzy do Podgórza a zobaczy co tu zdziałała dobra wola i energja jednego. Jako pedagog, pokolenia wychował; gdy siwizna pokryła srebrem piękne polskie rysy, począł dla dobra ogółu pielęgnować rośliny na dawnem skalistem pustkowiu, które jakby czarodziej zamienił w miejsce ponętne, którego Podgórzowi nawet Kraków pozazdrościć może. W tym roku nowe ścieżki, piękne klomby i szeregi drzewek krzewią się tam, gdzie dawniej naga sterczała skała. Setki fur ziemi zwieziono, dużo trudu i pracy, dozoru i znakomitego kierownictwa potrzeba było, aby uczynić to, co dziś każdy podziwiać może.

Jakby z pod ziemi wzniosła się wzorowo urządzona cieplarnia, obok niej inspekta, nad wszystkiem czuwa systematycznie i z rzadką u nas wytrwałością pogodne oblicze założyciela. I Podgórze ma swojego Jordana!

Kto nie widział parku podgórskiego, albo widział go w roku zeszłym, niech się stawi na uroczyste otwarcie w najbliższą niedzielę, dnia 13 b. m. Zanim obcym pokażemy, poznajmy sami co posiadamy w najbliższem sąsiedztwie. Uroczyste otwarcie parku podgórskiego, nastąpi w niedzielę, a podobno nawet o udział krakowskiej Harmonji na ten dzień już się postarano.

W sprawie Banku kredytowego dnia 14 b. m. odbędzie się, jak donosiliśmy, w gmachu tego Banku przy ulicy Jagiellońskiej we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy. Celem tego zgromadzenia jest wybór komisji rewizyjnej, która ma badać rachunki i czynności likwidatorów. Komisji takiej dotychczas nie było. Jak wiadomo, syndykat wniósł w marcu b. r. do ministerstwa spraw wewnętrznych żądanie uznania wszelkich uchwał tamtorocznego walnego zgromadzenia, które uchwaliło likwidację Banku kredytowego — za nieważne z powodu, iż ono zostało zwołane i odbyło się w sposób przeciwny statutom Banku. Otóż ministerstwo poleciło, aby owa mająca być wybraną komisja rewizyjna zbadała również i wyżwspomniane zarzuty syndykatu, co do ważności walnego zgromadzenia, które w ubiegłym roku uchwaliło likwidację.

Wiece stronnictwa kat. narod. w Tarnowie. Stronnictwo kat. narodowe z siedzibą w Tarnowie urządza obecnie systematycznie w każdą niedzielę wiec w którejś z miejscowości, położonych koło Tarnowa. Dnia 20 kwietnia wiecowano za inicjatywą tego stronnictwa w Wojniczu, dnia 6 maja zaś w Zakliczynie nad Dunajcem. Tak w jednym jak i w drugim wiecu, które odbyły się pod gołem niebem, wzięło udział górą po półtora tysiąca ludności tak wiejskiej, jak i miejskiej. W Wojniczu głównym referentem był p. Rufin Buntner, w Zakliczynie zaś dr Mieczysław Gałecki. Na interpelacje odpowiadał ks. dr Żygulński. Przedmiotem interpelacji była kwestja emigracji ludu, monopolu wódczanego, ustawy o gminach zbiorowych, niepodzielności gruntów itd. Oba wiece należy uważać stosownie do ich przebiegu za bardzo szczęśliwe posunięcia na szachownicy zabiegów stronnictwa katolicko narodowego wobec ludności powiatu tarnowskiego i innych powiatów okolicznych.

Samobójstwo. W Tęgobrzu, powiatu nowosądeckiego, wskoczyła Katarzyna Pasionek do Dunajca i utopiła się. Powodem samobójstwa były niesnaski domowe, które między nieszczęśliwą a jej mężem od dłuższego już czasu istniały.

Morderstwo. Z Biały donoszą: W nocy na 30 kwietnia zamordowano w celach rabunku bezdzietną wdowę po karczmarzu Joannę Wulkan. Podejrzanych o popełnienie tej zbrodni Karola Heindla i Rudolfa Fabera z zawodu pilnikarzów aresztowano i odstawiono do sądu powiatowego w Białej.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych przeniósł Józefa Lehma, adjunkta z dyrekcji krakowskiej do lwowskiej i Józefa Sztrombę, asystenta z dyrekcji lwowskiej do krakowskiej na ich własną prośbę.

W obrębie dyrekcji stanisławowskiej zostali zamianowani aspirantami z płacą 100 koron wolontarjusze: Wolf Koerber w Niepołokowcach, Stanisław Ludwig w Kołomyi, Henryk Słoniowski w Śniatynie, Henryk Szubert w Rohatynie, Makarjusz Totojescul w Ickanach.

A aspirantami z płacą 60 koron: Antoni Hanner w Haliczu, Teofil Lewandowski w Czerniowcach, Nestor Pawelczak w Zaleszczykach, Meszulem Schärf w Rohatynie, Marek Steckel w Stanisławowie, Karol Stempel w Czerniowcach, Kalman Zarwanitzer w Stanisławowie.

Ojcobójstwo. Swojego czasu donosiliśmy o procesie w Viterbo, gdzie trzech niewinnie skazanych, oczekiwało swego uwolnienia i skazania dwóch wyrodnych braci, którzy zamordowali ojca a winę na

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(115) (Ciąg dalszy).

Obecność pani Teodozji i Tarasa łagodziła nieco jej położenie. Dowiedziawszy się o prześladowaniu żony, Taras postanowił otoczyć ją opieką i bronić od napastników. Zażądał przeto, aby sam był uważany za aresztowanego na co przystano. Więc od Niżniego-Nowogrodu, szedł już z więźniami, jako aresztant.

Przejście do oddziału politycznych wpłynęło na położenie Masłowej dodatnio pod każdym względem. Pomijając już, że politycznym więźniom dawano lepszą strawę i większe wygody, że się obchodzono z nimi mniej brutalnie, Masłowa zyskała i to, że skończyły się prześladowania mężczyzn, że żyć mogła spokojniej, bo nie przypominano jej na każdym kroku tej przeszłości, o której tak gorąco zapomnieć pragnęła. A co najważniejsza, poznała kilku ludzi, którzy wywarli na nią wpływ stanowczy.

Na etapach dozwolono Masłowej pozostawać z politycznymi, ale jako zdrowa fizycznie, iść musiała razem ze zwyczajnymi przestępcami. Doszła w ten sposób do Tomska. Z nią razem odbywało drogę pieszo dwoje politycznych: Marja Pawłowna Szczutina, ta sama piękna dziewczyna, z wypukłemi sarniemi oczami, która na Niechludowa wywarła silne wrażenie podczas rozmowy w więzieniu z Bogoduchowską, i niejaki Simonson, zesłany do okręgu Jakuckiego, ten sam czarny, młody człowiek, z głęboko osadzonemi pod wystającem czołem oczyma. I jego też zauważył Niechludow w poczekalni więziennej. Marja Pawłowna szła piechotą, ustąpiła bowiem swego miejsca na wozie jakiejś chorej, ciężarnej przestępczyni. Simonson zaś szedł pieszo, bo uważał korzystanie z przywilejów klasowych za niesprawiedliwość. Troje tych ludzi oddzieliło się od innych politycznych, wyjeżdżających nieco później na wozach. Wychodzili zwykle wczesnym rankiem, razem ze zwyczajnymi przestępcami. Tak było też i na ostatnim etapie przed wielkiem miastem, gdzie nowy konwojowy oficer przyjmował partję.

Wrześniowy ranek był ponury, zimny i mglisty. Deszcz padał ze śniegiem i dął mroźny wiatr. Cała partja, złożona z 400 mężczyzn i 50 kobiet, zgromadziła się na dziedzińcu. Ludzie stali około konwojowego, rozdającego starszym dwudniowe strawne, drudzy kupowali prowizję od wpuszczonych na dziedziniec przekupek. Głosy aresztantów, kupujących i liczących pieniądze, zlewały się z piskliwym gwarem przekupek.

Kasia i Marja Pawłowna, w grubych butach i półkożuszkach, z chustkami na głowach, wyszły z izby na dziedziniec i skierowały się ku przekupkom. Przekupki, zwrócone plecami do wiatru, siedziały pod słupami przy północnej ścianie, wychwalając na wyścigi swój towar. Miały do wyboru: chleb pszenny, łapszę, kaszę, wątrobę, mięso, jaja, mleko; jedna przyniosła nawet pokrajane, pieczone prosię.

Simonson, w gumowej marynarce i kaloszach, przymocowanych sznurkami naokoło włóczkowych pończoch (jako wegetarjanin, nie używał skóry zwierząt), był też na dziedzińcu. Czekał na wyjście partji; stał przed gankiem i zapisywał sobie nowe spostrzeżenia w notesiku. A pisał, co następuje:

„Gdyby bakterja obserwowała i badała paznokieć człowieka, zaliczyłaby go do nieorganicznych utworów. I my, badając skorupę ziemską, orzekliśmy, że jest wytworem nieorganicznym. Sąd to fałszywy“.

Masłowa kupiła jajek, pęk obwarzanków, świeżego pszennego chleba i wkładała to wszystko do worka, a Marja Pawłowna płaciła przekupkom.

Wśród aresztantów powstał ruch niezwykły. Wszystko umilkło i ludzie stanęli szeregami. Oficer wyszedł, wydając ostatnie przed wyruszeniem rozporządzenia.

Odbywało się wszystko w zwykłym porządku. Liczono ludzi, oglądano kajdany, czy całe, skuwano idących w kajdankach parami. Wtem zagrzmiał rozkazujący, pełen gniewu, głos oficera i rozległ się płacz dziecka. Umilkło wszystko na chwilę, potem przebiegło głuche szemranie po tłumie.

Marja Pawłowna i Kasia podążyły ku miejscu, skąd dochodziły głośne krzyki.

II.

Zbliżywszy się do owego miejsca, ujrzały następującą scenę. Oficer, tęgi, barczysty mężczyzna, z długimi jasnymi wąsami, klął, a twarz mu gniewem pałała. Przed nim, trzymając na rękach owiniętą w płachtę, małą, przeraźliwie krzyczącą dziewczynkę, stał wysoki, chudy aresztant, z ogoloną do połowy głową.

— Nauczę ja ciebie rezonowania. Babom oddasz! Nakładaj!

Oficer chciał, aby kryminaliście aresztantowi, skazanemu na zesłanie, nałożono kajdanki. Odbył on całą drogę, niosąc dziecko na ręku. Dziecko pozostało mu po żonie, która na tyfus w Tomsku umarła.

Oficer był w złym humorze, rozdrażniało go tłumaczenie aresztanta, że w kajdankach dziecka nieść nie może.

Naprzeciwko aresztanta stał żołnierz konwojowy i drugi aresztant, krępy, czarnobrody, w kajdanach na rękach, spoglądał ponuro z podełba na oficera i dziecko, aby go skuto z drugim więźniem, z tym właśnie, który niósł dziewczynkę. Oficer powtórzył konwojowemu rozkaz zabrania dziecka. Wśród aresztantów wzmagał się z każdą chwilą szmer głuchy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tamtych zrzucili. Sąd skazał Gratiliana Pezzi na 22½ roku więzienia, a przeciw bratu jego Ludwikowi wdrożył śledztwo o zbrodnię ojcobójstwa. Trzech niewinnie skazanych uwolniono natychmiast.

„Słowo Polskie“ zrobiło ojcobójcę Gratiliana Pezzi... księdzem. Pezzi jest takim księdzem, jak p. Nawrocki mandarynem lub bozą.

Piwo austrjackie a flota niemiecka. W komisji budżetowej w sejmie Rzeszy niemieckiej radzono nad podwyższeniem cła od piwa zagranicznego z 4 na 6 marek, aby pokryć część wydatków na flotę.— Pos. Bebel wystąpił przeciwko temu, dowodząc, że takie podwyższenie skierowane byłoby przeciwko Austrji, co znowu sprzeciwiałoby się programowi, proklamowanemu przez wizytę cesarską. Podobnie przemawiał poseł Richter, dowodząc nadto, że Austrja odpowiedziałaby represaliami, a niemieckie piwo w dość znacznej ilości idzie do Austrji. Dyskusja była bardzo gorąca, aż wreszcie 13 głosami przeciwko 9 uchwalono podwyższenie.

W Bydgoszczy wydarzył się przez nieostrożność w teatrze miejskim straszny wypadek. Odźwierny przy lożach, niejaki Kränz, znalazł w paltocie gościa w loży rewolwer nabity i wziął go, by zwrócić na to uwagę gościa. Na schodach spotkał urzędnika teatralnego, Milewskiego, i z żartu zmierzył do niego. Rewolwer wypalił, a Milewski na miejscu padł trupem.

OSZUSTWA

w wielickiej kasie oszczędności.

XVIII. Rozprawa dzisiejsza rozpoczyna się dziwnie „nastrojowo“. Poważne miny trybunału, obrońców i sędziów przysięgłych licują zupełnie z aurą dnia dzisiejszego.

Początek dopiero o godzinie trzy kwadranse na 10-tą. Spóźnienie to spowodowane zostało dokładniejszem określaniem 10 pytań, mających sędziom przysięgłym być przedłożonych.

Przewodniczący: Czy są jeszcze jakie wnioski?

Prokurator Trzaskowski: Ja proszę o przedłożenie z wielickiej Kasy ksiąg: 1) szkontrum weksli, 2) dziennika eskontowego weksli, 3) inwentarza i 4) dziennika kasowego.

Dr Goldhammer: Sprzeciwiam się wnioskowi, gdyż p. prokurator nie objaśnił co z temi księgami ma się dziać? Czy one przeznaczone być mają dla rzeczoznawców, czy przysięgłym demonstrowane, czy mają być materjałem do dyskusji. Skoro postępowanie dowodowe zostaje zamkniętem, z ksiąg tych nawet korzystać nie można.

Wszyscy obrońcy łączą się wnioskiem dr Goldhammera, poczem prokurator od swego żądania odstępuje.

Następuje odczytanie 16 pytań, postawionych przysięgłym co do winy oskarżonych.

Po odczytaniu następuje ożywiona dyskusja.

Dr Goldhammer widzi w pytaniach niedokładności odnośnie do Kompita, „bo nie rozchodzi się o „eskontowanie“, tylko o „fałszowanie“ weksli, jak to klientowi jego akt oskarżenia zarzuca.

Dr Gros co do Wimmera i Linkera robi podobne zarzuty odnośnym pytaniom, i prosi o dokładniejszą stylizację.

Dr Jakubowski żąda dodatkowego pytania co do Kocha w kierunku występku § 486 (lekkomyślne bankructwo).

Dr Peiper imieniem klienta swego, Nowackiego, ze względów istotnych, jak i stylistycznych, żąda również zmiany odnośnych pytań.

Dr Reiter tak samo dla klienta swego Blatta żąda innej stylizacji.

Dr Filimowski (klient Waldmanna) odnośnie do pytania 7, żali się również na niedokładności, prosi o uzupełnienie z jednej strony, z drugiej o ograniczenie pytań.

Prokurator Trzaskowski zbija naturalnie ich twierdzenia, żąda zachowania tego samego brzmienia pytań, przy czem silnie akcentuje okoliczność, że wszyscy oskarżeni dopuścili się zarzucanej im zbrodni i to rozmyślnie, nie zaś lekkomyślnie, jak to się niektórym obrońcom twierdzić podoba.

Dr Goldhamer polemizuje z wywodami prokuratora, twierdząc, że pytania same przez się niejasne, jeszcze bardziej zaciemnione zostały ostatnim wnioskiem prokuratora. Sprzeciwia się wreszcie pytaniom prokuratora tak z powodów procedualnych jak i „materjalnych“.

Na tem tle rozwija się między obrońcami, a prokuratorem dyskusja, obracająca się w granicach ściślej formalistyki prawniczej.

Nareszcie prokurator stawia jeszcze dodatkowy wniosek o dodatkowe pytanie w kierunku współwiny żydów w malwersacjach dyrektorów i vice-versa współwiny dyrektorów w malwersacjach żydów.

O godzinie trzy kwadranse na 11-tą udaje się trybunał na naradę nad wnioskami obrony i prokuratora, ewentualnie, nad ewentualną zmianą pytań.

Rada państwa w Wiedniu.

Obrazki z czwartkowego posiedzenia.

WIEDEŃ 11 maja. (Tel. pryw.) Pierwszem głosowaniem imiennem wczoraj było głosowanie nad włączeniem do protokołu petycji gminy Chotzen w sprawie regulacji rzek.

Kiedy Wohlmayer postawił wniosek, aby wszystkie petycje z zasady włączać do protokołu, Kramarz oświadczył, że to się na nic nie przyda, ponieważ Czesi będą w razie uchwalenia tego wniosku żądali, aby tę lub ową petycję z protokołu wyłączyć.

Herold wypowiedział swoją mowę w tonie humorystycznym. Wniosek jego, aby nad wnioskiem Wohlmayera obradować tajnie, a nad tem, czy ma być tajne posiedzenie głosowano imiennie, wywołał huczną wesołość i oklaski Czechów. „Czy mam ten wniosek napisać, panie prezydencie?“ pyta Herold.

Prezydent: Oczywiście! Udzielam głosu deputowanemu Placekowi. .

Dep. Herold: O przepraszam, ja jeszcze wcale nie jestem gotów! (Huczna wesołość). Skoro raz jestem przy głosie, możemy o tej historji mówić jeszcze obszerniej. (Żywe oklaski na ławach czeskich)... Kończąc mowę niemiecką Herold rzekł: „Jeśli panowie macie ochotę nad tą sprawą debatować, to ja złożę przeciwko wnioskowi Wohlmayera, następujące oświadczenie...“ Tu zaczyna Herold czytać jakąś ogromnie długą czeską deklarację. (Huczne oklaski na ławach czeskich).

Dep. dr Mayreder czyni jakieś uwagi. Czesi wołają: „Milcz pan! Pan jesteś błaznem!“

Dr. Mayreder rzuca się na dep. dra Kramarza: „Czy pan powiedziałeś te słowa?“

Dep. dr Kramarz: „Ja z panem wogóle nic nigdy nie mam do mówienia!“ (Trwały niepokój w Izbie).

Dep. dr Herold: Możecie panowie rozmawiać, ja mogę z moją mową czekać, będziecie panowie mieli tylko przyjemność słuchania mnie dłużej.

Skończywszy swoje czeskie oświadczenia, dr Herold po niemiecku: „Mogę panów antysemitów wiedeńskich zapewnić, że uprawiamy obstrukcję nie w tym celu, aby zająć wrogie stanowisko wobec przemysłowców, lecz aby dowieść, że my nawet wobec kwestyj, na których ustawowem uregulowaniu nam zależy, nie jesteśmy skłonni odstępować od raz przyjętej taktyki, a zwłaszcza, gdy się nas do tego chce zmusić takimi wnioskami, jak wniosek p. Wohlmayera. Jeżeli dr Mayreder zapowiedział już, że przerwiemy obstrukcję dla noweli przemysłowej, to mogę mu powiedzieć, że takimi wnioskami celu tego nie osiągnie. Jeżeli panowie chcecie, mogę dzisiaj mówić po czesku i po niemiecku naprzemian przez trzy godziny z rzędu, tak, że wogóle nie dojdziemy wcale do wniosku Wohlmayera...“ To powiedziawszy, Herold znowu zaczyna mówić po czesku i kończy znowu po niemiecku oświadczeniem, że, jeśli prezydent zamierza dopuścić wniosek Wohlmayera pod głosowanie, to mowca się natychmiast zgłasza do wypowiedzenia trzygodzinnej mowy.

Dep. Placek stwierdza, że Wohlmayer wnioskiem swoim nie okazał wcale, że ma chytrą głowę. (Wesołość).

Deput. Horzica zaznacza, że poddanie wniosku Wohlmayera pod głosowanie byłoby naruszeniem regulaminu. Jeżeli się zaś naruszeniem regulaminu chce zniweczyć obstrukcję, to wówczas ta Izba przestanie egzystować, jako ciało prawodawcze. Jeśli prezydent nie okaże poszanowania dla regulaminu — to będziemy się starali obowiązek tego poszanowania mu przypomnieć.

Dep. Wohlmayer cofając swój wniosek oświadczył, że cofa swój wniosek, aby całą odpowiedzialność za obstrukcję zwalić na Czechów.

Głosowano tedy nad zarządzeniem tajnego głosowania imiennie, odrzucono też wniosek 119 głosami przeciw 6, poczem również imiennie odrzucono wniosek o wydrukowanie petycji gminy Chotzen 99 głosami przeciw 25.

Następną petycją jest petycja rolniczego towarzystwa w Königgraetz, aby płody naturalne dla wojska kupowane były bezpośrednio od producentów.

Dep. Formanek „ze względu na ważność tej petycji“ wnosi znowu o tajne głosowanie i dwa imienne głosowania.

Dep. Heger: Może pan Kramarz przyniesie jaki nowy fortepian, bo ten jest silnie już rozklekotany. (Wesołość).

Przy głosowaniu dep. Kletzenbauer woła: „Nie daję głosu za oszukiwaniem ludu!“

W pierwszem imiennem głosowaniu 86 posłów głosowało „nie“, trzech posłów „tak“. Czeski wiceprezydent, który w tej chwili kierował obradami, woła wśród oklasków czeskich i protestów niemieckich: „Każdy deputowany obecny ma obowiązek głosować. Było więc tylko 89 deputowanych. Izba jest niezdolna do uchwał z powodu braku kompletu. Zamykam posiedzenie. O następnem posiedzeniu rozesłane będą zawiadomienia pisemnie“. Niemcy się oburzają i przez cały kwadrans zostają w ławkach, żądając ponownego otwarcia posiedzenia. Na nic się jednak nie przydają protesty. Wiceprezydent Żaczek był zupełnie w swojem prawie.

PRAGA 11 maja. (T. pryw.). Z Kutnej Hory donoszą, że morderca rytualny, Leopold Hilsner, przewieziony został wczoraj pod silną strażą do więzienia w Pisek.

CHOJNICE 11 maja. (T. B. K.).

SKONFISKOWANO!

Niejaki Grabowski znalazł w swoim ogrodzie w Wielkim Bysławiu, przy wykopywaniu starej jabłoni ludzki szkielet, który wskazuje, że ukryto tam zamordowanego dziesięcio- lub dwunastoletniego chłopca. Ludzie przypominają sobie, że istotnie przed 8 czy 10 laty, w miejscowości Iwice, zniknął tajemniczo, bez śladu, jedenastoletni chrześcijański chłopiec.

Rozwiązanie szarady z Nr. 99.

Pa-no-ra-ma.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: B. Moszczyńska, Br. Pierzchała, Wł. Skołyszewski, M. i K. Nodzeńskie, St. Senisson, J. Talowska, T. i I. Muszyńscy, T. Kwiatkowski, Świderska, F. Armatowicz, Eug. Wagnerowa, Czytelnia w Potoku poczta Jedlicze, J. Cieplik, Ninta Edle von Poglies, Bukowski, I. Dąbrowski, J. Kaliciński, Z. hr. Romer, Jakób Szczypka, K. Grundboeckówna, W. i B. Śliwińscy, M. Pawlicki, dr Alfred Jendl, L. Danek, M. Palczyński, Józefa i I. Ślusareńko, A. Czyżewicz, J. Stachowicz, L. W. Moskalski, M. Mrozikówna, St. Harasowski, St. Chwalibogowa, W. Grodecka, Matzner, St. Malewska. (Dok. nast.).

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ehrenberg. Druk W. Korneckiego w Krakowie.